

Adam Miłobędzki

Wypowiedź na Kongresie Kultury Polskiej 2000, Forum - Ochrona dziedzictwa kultury w Polsce (7 grudnia 2000 r.)

Ochrona Zabytków 54/1 (212), 1-3

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WYPOWIEDŹ NA KONGRESIE KULTURY POLSKIEJ 2000 Forum: Ochrona dziedzictwa kultury w Polsce (7 grudnia 2000 r.)

Głębokie przemiany w społecznej świadomości historycznej, jakie dokonały się wraz ze schyłkiem kulturalnej formacji Modernizmu, nie ominęły oczywiście podejścia do dziedzictwa kulturowego. Jest wiele powodów do mniemania, że zarówno historia jako dyscyplina akademicka, jak i jej stosowane odgałęzienie, którym jest ochrona pamiątek przeszłości — obie narodzone w początkach XIX w. — przeżywają obecnie kryzys. Bez właściwego jego rozpoznania — co jest tematem mego wystąpienia — trudno zakreślać nowe, zaktualizowane plany chronienia dziedzictwa kulturowego Europy i wpisanej w nie polskiej działki. Proszę nie traktować tego, co pawiem, jako krytyki, lecz jako próbę skróconej diagnozy obecnej sytuacji w tej dziedzinie.

Przypomnimy, że historia w swym modernistycznym wymiarze była ściśle związana z ideologią nowoczesnego, poświeceniowego narodu-państwa (jeśli nie stawiała się wprost ideologią narodu-państwa) — nawet gdy, jak w przypadku Polski, ustrojowy składnik tego tandemu dopełnił się dopiero w XX w. Kreacja polityczna podpięta się tu m.in. historycznymi artefaktami, co doprowadzało do typowania określonego dziedzictwa narodowego oraz — od lat trzydziestych XIX w. — do instytucjonalizacji jego ochrony. Odtąd byt reliktyw przeszłości zależny był od trzech ząbających się determinantów: nie tylko okrzepłemu już wówczas zainteresowaniu edukowanej części społeczeństwa (dziś wygasającym), ale również programom polityków i profesjonalnej działalności konserwatorów.

Nasza epoka bywa określana jako czas posthistoryczny. W określeniu tym — bardziej niż o wyczerpywanie się dotychczasowych systemów historiograficznych — chodzi o kurczenie się historycznej świadomości społeczeństwa, gdzieś tam aż do granic zbiorowej amnezji. Proces ten obejmuje również kult zabytków — zeświecczoną w XVIII w. formę kultu relikwii, która straciła obecnie funkcję „fetyszu”, pomagającego pobudzić i chronić narodowo-społeczną tożsamość.

Paradoksalnie, w średnim, najpowszechniejszym obiegu kulturowym — niezależnie od owego przerwania organicznych więzów z tradycją — można obserwować narastanie pewnej nowej obsesji na tle przeszłości, która nigdy nie rozwinęłaby się bez ingerencji polityki i poparcia prasy. M. in. opinia publiczna (jeśli taka istnieje) bywa poruszana bardziej niż kiedykolwiek przez święcenie rozmaitych rocznic czy wynajdywanie oficjalnych pomników historii. A domniemana tradycja kulturowa bywa równana z tzw. parkiem tematycznym czy spektaklem *son et lumiere*. Nawet re-

witalizacja miasta historycznego zmierza niekiedy ku sztuczności „miejskiego rezerwatu zabytkowego” lub ku teatralnemu archeologizmowi Skansenu czy Williamsburga, żeby nie wspomnieć o najgorszym — bajkowym surrealizmie Disneylandu.

Słowem — we współczesnym świecie fundamentalna rola reliktyw przeszłości jako przekaznika zbiorowej pamięci wydaje się ulegać ograniczeniu i spłaszczeniu. Najczęściej przeszłość bywa wykorzystywana do dwóch funkcji: po pierwsze — podbudowuje postulowane przez struktury polityczne akcentowanie tożsamości kulturowej określonych populacji czy środowisk, po drugie — tworzy zasoby dla dziś coraz ważniejszego przemysłu turystycznego (marketing krajobrazów i zabytków).

By odnieść to, co powiedziałem, do sprawy najbardziej aktualnej i nas angażującej — obecna idea integracji europejskiej jest nie tylko rozbieżna z dawnym modelem narodu-państwa, ale przez to również w jakimś stopniu z koncepcją narodowego dziedzictwa. Czy rzeczywiście dziedzictwo to odpływa z narodu-państwa w górę — do Europy i w dół — do regionów czy metropolii? Czy stąd mniej jest dla niego miejsca na średnim, narodowym poziomie? Wyrzuciście rysując się tylko dwa bieguny geograficzno-kulturowe: na jednym cały kontynent europejski i w nim pomniki Dziedzictwa Światowego, na drugim małe ojczyzny różnych społeczności z ich tradycyjną, regionalną kulturą, lokalnymi krajobrazami i ciągłością artystycznych manifestacji.

Dodajmy, że niezależnie od wspólnoty celów budowania Nowej Europy, świat nowoczesnych politycznych, społecznych oraz artystycznych pojęć i symboli, rozwijających się na Zachodzie, nie zawsze odpowiada Europie Środkowo-Wschodniej. Ponadto — podczas gdy w zachodnich demokracjach koncepcje dziedzictwa i realizacje jego ochrony częściej zależą od społecznego zainteresowania i dobroczynności publicznych instytucji, w krajach pozostałych bardziej bezpośrednio podległe są ciałom politycznym i w konsekwencji bardziej zależą od sektora administracji — czego najlepszym barometrem jest konserwatorstwo.

Konserwację zabytków we współczesnej Polsce charakteryzuje hybrydyczne splątanie utylitarne protekcjonizmu władzy, wielopostaciowego obrazoburstwa oraz romantycznego rekonstruktywizmu. Nie chcę wnikać w ocenę realnych efektów tej sytuacji, pragnę tylko zwrócić uwagę, że w profesjonalnych kołach polskich konserwatorów nowoczesne rozpoznawanie zabytków na płaszczyźnie filozoficznej i społeczno-kul-

turowej jest w moim mniemaniu stosunkowo słabe. Zauważane bywają w nich wartości artystycznej lub sentymentalno-malowniczej ekspresyjności, ale powszechnie widzi się w zabytku głównie źródło historyczne — co jest na pewno dużym uproszczeniem.

Należy mieć nadzieję, że nowa generacja konserwatorów zdolna będzie do zintegrowanego, interdyscyplinarnego planowania ochrony przeszłości, do głębszego rozumienia skomplikowanej siatki problemów ekonomicznych, społecznych, politycznych, prawnych, filozoficznych, tkwiących u podstaw polityki ochrony

zabytków. Świadomi trików historii, będą musieli być oni otwarci na stałe przemiany kryteriów wartościowania. Żadna bowiem doktryna konserwatorska nie może aspirować do swej wyłącznej wzorcowości. Żaden zabytek nie ma określonej substancji ani zafiksowanych granic. A to nie tylko dlatego, że sam w sobie jest historycznie wielowarstwowy i w stanie ciągłej zmiany, ale również dlatego, że zależy od irracjonalnych interpretacji, bazujących na obowiązującej hierarchii wartości, na panującym światopoglądzie i... na naszym guście.

A STATEMENT MADE AT THE CONGRESS OF POLISH CULTURE 2000 Forum: The Protection of the Cultural Heritage in Poland (7 December 2000)

Profound transformations in social historical consciousness, which coincided with the twilight of the cultural formation of modernism, also affected the approach towards the cultural heritage. There are many reasons for assuming that both history, conceived as an academic discipline, and its applied branches, namely, the protection of souvenirs of the past — both dating back to the beginning of the nineteenth century — are going through a crisis. Without a suitable identification of the nature of this crisis — and this problem constitutes the topic of my speech — it would be difficult to delineate new plans for the protection of the cultural heritage of Europe, brought up to date, and its Polish fragment. I would like my statement not to be treated as a critique, but as an attempt at an abbreviated diagnosis of the current situation in this domain.

Let us recall that in its modernist dimension history was closely connected with the ideology of a modern, post-Enlightenment nation-state (unless it became an outright ideology of the nation-state) even if, as in the case of Poland, the systemic component did not assume its full form until the twentieth century. The political creation sought support in, i. a. historical artifacts, leading to a definition of the national legacy and, starting with the 1830s, the institutionalisation of its protection. Since that time, the existence of relics of the past was subjected to three overlapping determinants: not only the already consolidated interests of the educated part of society (today nearing its extinction), but also the programmes of politicians and the professional activity of conservators.

Our epoch is frequently described as post-historical. This term pertains to the shrinking of historical social awareness, sometimes to the limits of group amnesia, rather than to the exhaustion of heretofore

historiographic systems. The process in question embraces also the cult of historical monuments — a laicised eighteenth-century form of a cult of relics, which today have lost their function of a „fetish”, helpful in the awakening and protection of national-social identity.

Paradoxically, in the most universal cultural circuit, regardless of the severance of organic ties with tradition, we may observe the growth of a certain new obsession with the past, which would have never developed without the intervention of politics and the support of the press. Public opinion (if such a thing exists) is stimulated more than ever by the celebrations of assorted anniversaries or the discoveries of official monuments of history. Presupposed cultural tradition is compared with a so-called theme park or a *son et lumière* spectacle. Even the revitalisation of an historical town sometimes aims at the artificiality of a „municipal historical reservation” or the theatrical archaeologism of a Skansen or Williamsburg, not to mention the worst of all — the fairy-tale surrealism of Disneyland.

In other words, the fundamental role played in the contemporary world by relics of the past, envisaged as a transmitter of collective memory, appears to be succumbing to limitation and banalisation. Most frequently, the past is exploited for the purpose of two functions. First, it provides a foundation for the accentuation of the cultural identity of certain populations or environments postulated by political structures. Second, it creates resources for the increasingly important tourist industry (the marketing of landscapes and historical monuments).

In order to refer my above outlined statements to the most topical issues of greatest interest to us — the present-day idea of European integration is not only

at odds with the old model of the nation-state, but also, to a certain degree, with the conception of the national legacy. Does this heritage truly follow a path from the nation-state towards Europe, and along a downward route — to regions and metropolises? Is this the reason why there is less room for it on the national level? Only two geographic-cultural extremities are vividly marked — one is composed of the whole European Continent, including monuments of World Heritage, and the other includes the small homelands of assorted communities, together with their traditional regional culture, local landscapes and a continuum of artistic manifestations.

Regardless of the common goal of constructing a New Europe, the world of modern political, social and artistic conceptions and symbols developing in the West, does not always correspond to Central-Eastern Europe. Moreover, at a time when in Western democracies the conceptions of the heritage and the realisations of its protection increasingly often depend on social interest and the charity of public institutions, in other countries they are subjected more directly to political bodies and, as a consequence, to the administration sector — with conservation acting as the most sensitive barometer of this process.

A characteristic feature of the conservation of historical monuments in contemporary Poland is a hybrid tangle of the utilitarian protectionism of the authorities, multifaceted iconoclasm and Romantic recon-

structionism. I do not wish to delve into an assessment of the actual outcome of this situation, but merely wish to draw attention to the fact that among the professional circles of Polish conservators a modern identification of monuments on a philosophical and socio-cultural level is relatively weak. Notice is paid to artistic merits or sentimental, picturesque expressiveness, but, generally speaking, the monument is perceived mainly as an historical source — an approach which indubitably comprises a considerable simplification.

Hopefully, the new generation of conservators will be capable of an integrated, interdisciplinary planning of the protection of the past, a profound comprehension of a complicated network of economic, social, political, legal and philosophical problems, rooted at the basis of the policy of the protection of historical monuments. Well aware of the tricks played by history they will have to be open to endless transformations of the criteria of evaluation. No conservation doctrine can aspire to act as an exclusive model. No monument possesses a concrete substance or delineated boundaries. The reason lies not merely in the fact that it is historically multi-tiered and remains in a state of constant transformation, but also in the fact that it depends on irrational interpretations, founded on the binding hierarchy of values, the dominant world outlook and... our taste.